

FUNDACJA „BARKA” NA ULICACH LONDYNU

# BEZDOMNI POLACY wracają do kraju

W środku spotykam kilku Polaków. Rozmawia z nimi Grzegorz. – Omawiamy takie ich codzienne sprawy – mówi. – Razem z angielskimi pracownikami radzimy im, co robić, pocieszamy, podnosimy na duchu.

Jednak system, jaki panuje w brytyjskiej opiece społecznej, dyskryminuje Polaków i imigrantów z pozostałych dziewięciu nowych krajów Unii. Nasi bezdomni mają zamknięte drzwi przed głębszą terapią i resocjalizacją. Bez nich nasza pomoc, to w zasadzie załatwianie spraw doraźnych.

Dowód mam jak na dłoni zaraz po wyjściu z ośrodka. Wychodzą ze mną Tomek i Marcin, obaj mają około 30 lat, już za drzwiami zaczynają zachowywać się hałaśliwie, dużo przeklinają, zaczepiają przechodniów. Od razu wyciągają ukryte za śmietnikami piwa. Gdy je wypijają, kupują 3-litrowego cidera, czyli napój alkoholowy za 2,89 funta. – Idziemy najeść się do Janny, to darmowa garkuchnia niedaleko stąd przy kościele metodystów. Tylko najpierw musimy wypić cidera. Tam też nie można wносить alkoholu – komunikuje Marcin.

## DWUNASTU APOSTOŁÓW

„Barka” jest na Hammersmith niewiele ponad miesiąc. Będzie pracować przez sześć miesięcy. – To próbny okres. Chcą nam się przyglądać i jeśli uznają, że jesteśmy skuteczni, będziemy współpracować dalej – mówi Ewa Sadowska, koordynująca działania fundacji na Wyspach.

Umowa przewiduje, że „Barka” będzie miesięcznie namawiała do wyjazdu z Anglii i podjęcia terapii w Polsce trzech bezdomnych. Dwa wyjazdy już się odbyły. – Za pierwszym razem na miejsce, skąd odjeżdżał bus, przyszło siedem osób, ale w końcu odjechała tylko jedna – opowiada Sadowska. – Pozostali nie zaufali nam i odeszli. Za drugim razem namówiliśmy do wyjazdu już pięć osób. Teraz bus wróci tu na początku sierpnia. Mamy już dwunastu chętnych do drogi. Chcemy teraz organizować transporty co dwa tygodnie.

„Barka” przygotowała program działania na pierwsze sześć miesięcy. Co miesiąc przyjeżdża tu dwóch liderów fundacji. To typowi „streetworkerzy”, czyli fachowcy pracujący nie w ośrodkach, za biurkami, tylko szukający osób potrzebujących pomocy na ulicy. Nowo przybyli liderzy są wprowadzani w środowisko bezdomnych przez swoich poprzedników. Po pewnym czasie sami chodzą do potrzebujących, pomagają, zdobywają zaufanie, namawiają do wyjazdu. Po miesiącu pracy zabierają swoich podopiecznych zdecydowanych na powrót i wracają z nimi do Polski. Tam opiekują się nimi dalej w ośrodkach „Barki”, prowadzą ich resocjalizację, pomagają pokonać nałóg, wspierają przy poszukiwaniu pracy. A jeszcze przed



## FUNDACJA BARKA W LONDYNI

Przedstawiciele Fundacji „Barka” można spotkać w Londynie codziennie w dzielnicy Hammersmith i Fulham w ośrodku pomocy Broadway Center przy Market Lane (obok wyjścia z Goldhawk Road).

Ośrodek jest czynny od poniedziałku do piątku w godz. 10.00 – 13.00.

Można także kontaktować się popołudniami telefonicznie pod numerem 020 727 577 68.

wyjazdem z Londynu wprowadzają w środowisko swoich następców.

W sumie przez sześć miesięcy przyjedzie do Londynu dwunastu streetworkerów z Polski. W „Barce” nazywają ich dwunastoma apostołami.

– W Polsce czeka na tutejszych nieszczęśliwych kilkadziesiąt ośrodków resocjalizacyjnych „Barki”. Jesteśmy jedną z największych i najprężniejszych charytatywnych organizacji pozarządowych w Polsce. Organizujemy pomoc, powołujemy spółdzielnie pracy dla bezrobotnych, zbudowaliśmy pod Poznaniem osiedle domów socjalnych – mówią.

„Barka” chce rozwinąć swoją działalność na Wyspach. Prowadzi rozmowy na temat pomocy bezdomnym w innym wielkim skupisku Polaków – w londyńskiej dzielnicy Ealing. Być może znajdą się tam w przyszłym roku. Misja fundacji rozpoczyna także pracę w Dublinie. – Jeśli okaże się, że mamy w naszych polskich ośrodkach za mało miejsc na resocjalizację bezdomnych z Wysp, zwrócimy się o pomoc do zaprzyjaźnionych organizacji charytatywnych – zapowiada Sadowska. – One przyjmą potrzebujących.

## SAM BYŁEM BEZDOMNYM

Grzegorz Niewolny do Londynu przyjechał z Drezdenka na Pomorzu. Prowadzi tam Dom Wspólnoty Barka. Mieszka tam kilkanaście, czasem więcej, osób potrzebujących pomocy. Zdecydowana większość z nich walczy z nałogiem uzależnienia od alkoholu. – Tak jak ja – wyznaje Niewolny.

Opowiedział mi swoją historię. – Piłem przez wiele lat, aż przez alkohol znalazłem się na dnie – mówi. Stracił rodzinę, nie mógł utrzymać się w żadnej pracy, w końcu wylądował na ulicy. – Miałem szczęście, bo gdy zdecydowałem się pozbyć, wiedziałem do kogo się zwrócić. Kiedyś pracowałem jako kucharz w poprawczaku, a tam psychologiem był Tomasz Sadowski, który w 1989 r. założył „Barkę”. Sam bym sobie nie poradził.

Dziś ma 59 lat. Nie pije od kilku lat, ale nazywa się alkoholikiem. Mówi, że musi wciąż uważać, żeby nie stoczyć się znów przez alkohol. Jest schorowany, dopadła go cukrzyca, ma założone by-pasy, które wspomagają pracę serca. Mimo to aktywnie działa w „Barce” i pomaga potrzebującym. – Moje przejścia wypisane są na mojej twarzy, więc gdy idę między bezdomnych, oni wiedzą, że byłem jednym z nich, wiedzą, że ja ich rozumiem. Łatwiej im otworzyć się przede mną niż przed psychologiem po studiach, łatwiej im przychodzi obdarzenie mnie zaufaniem. Chcą rozmawiać, a ja doskonale ich rozumiem, bo wiem, co oni czują.

Niewolny codziennie wychodzi do bezdomnych. Odwiedza ośrodki pomocy społecznej na Hammersmith i Fulham, rozmawia z Polakami. Od nich dowiaduje się, gdzie śpią, w jakich miejscach można spotkać innych. Uzbrojony w taką wiedzę rusza po ukrytych przed oczami przechodniów noclegowniach zorganizowanych przez Polaków. – To schowki pod daszkami, zaułki, wiaty, czasem schody, czyli opuszczone domy i garaże. Mam w głowie całą mapę tych miejsc – mówi.

Żeby zająć tam bezdomnych, trzeba ruszyć obchód albo wcześniej rano, albo już w nocy. Grzegorz chodzi na te wyprawy z jeszcze jednym liderem z „Barki” oraz dwoma Anglikami, pracownikami tutejszej opieki społecznej. – Za każdym razem rozmawiam z około 30 Polakami, ale nie są to wciąż te same twarze. Pojawiają się nowi bezdomni, a inni z którymi przedtem już nawiązałem kontakt, znikają. Każdego próbujemy namówić na terapię powrót do kraju. Idzie nam coraz lepiej.

Grzegorz Niewolny wraca do Drezdenka na początku sierpnia. Ma nadzieję, że zabierze stać kilka osób. Ma nadzieję także, że wśród nich będzie również Zdzisław. – Chciałbym pomóc mu, aby stanął na nogi, aby wyrwał się z marginesu społeczeństwa oraz aby miał odwagę stanąć przed swoimi córkami i spojrzeć im w oczy.

BOGDAN KUNAC



Ewa Sadowska koordynuje działania Fundacji „Barka” na Wyspach. Jest córką założyciela organizacji Tomasza Sadowskiego